

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

CENA 1 PENNY

Rok 1, Numer 187, Londyn, środa, 9 sierpnia, 1944 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

Konferencje Prezydenta R.P.

6. sierpnia Prezydent R.P. odbył dłuższą konferencję z Naczelnym Wodzem, gen. Kazimierzem Sosnkowskim, który po powrocie z Włoch, złożył sprawozdanie z inspekcji II Korpusu.

7. sierpnia Prezydent R.P. przyjął przewodniczącego C.K.W. — P.P.S. Tomasza Arciszewskiego, z którym odbył dłuższą konferencję

W imieniu Prezydenta i Rządu do Warszawy Skiadamy Wam hołd, a Polegiym cześć!

przemawiał wczoraj
w-premier J. Kwapiński

Zastępca Prezesa Rady Ministrów Jan Kwapiński wygłosił wczoraj w godzinach popołudniowych następujące przemówienie radiowe do Kraju:

Obywatele Stolicy!

Dzisiaj dobiega ósmy dzień Waszych trudów i walk z najeźdźcą. Walczycie o oswobodzenie tej Warszawy, w której murach na przestrzeni dziesiątków lat odbywały się walki podczas niewoli carskiej, tej Warszawy, która nie ugięła się przed Niemcami w pamiętnych dniach wrześniowych.

Armia Krajowa w oparciu o ludność stolicy prowadzi walkę o wyzwolenie. Wiem, że dla Was zbędne są słowa. Zbędne są dlatego, że sami postanowiliście rozpocząć walkę z upoważnienia Rządu R.P., wspólnie z przedstawicielami politycznymi naszego narodu, reprezentowanego w Radzie Jedności Narodowej.

Pan Prezydent i Rząd Rzeczypospolitej składają walcącym hołd, a poległym cześć. Gdy mówię do Was — widzę oczami duszy Mokotów, Ochotę, Ogród Saski i wiele innych dzielnic, zdobytych przez Armię Krajową. Ileż dumy ma lud Warszawy na widok poczynających sztabów, wniesionych przez Wolną Armię Wołnego Narodu. Armia ta bije się z samozaparciem nadludzkim. Wiem, że wypatrujecie, że nadśluchujecie, że czekacie. Jest najtragiczniejsze to, że Wy czekacie. My także czekamy, by móc Wam podać radosną wieść. Czynimy wszystko, żeby to się stało.

Nie spełniłbym swego obowiązku, gdybym w tych dniach grozy i walki, nie przemówił do Was w imieniu Wołnego Rządu. Szczególnie w tym tragicznym i wielkim zarazem momencie, gdy losy naszego Kraju ważą się, gdy z zapartym oddechem Polacy rozrzuconie niemal po całym świecie przysłuchują się odgłosom walki i oczekują rozwoju wypadków.

Jakie one będą — nie umiem jeszcze powiedzieć. Ale mogę Was o jednym zapewnić, że naród polski swoją pracą i walką ofiarną ma prawo, by szanowano jego godność i poczucie niezależności.

Musimy przygotować się na wiele doświadczeń, ale nie wolno nam ani na chwilę wątpić w słuszność naszej sprawy. Torujemy sobie drogę ku wolności śladami krwi, więc któż nam może odebrać największy skarb, i posiadać jak każdy naród, jego Wolność i Niepodległość.

Armia Krajowa jest armią kombatanów, bowiem żołnierze Rzeczy-

pospolitej walczą obok Amerykanów, Anglików, Francuzów i innych narodów sprzymierzonych.

Rząd, który dysponuje tak ofiarną armią, jaką jest armia polska, musi mieć poczucie siły i godności.

Jeszcze ostatnie słowo do Was. Składam w nim wyrazy największego hołdu dla kobiet polskich, szczególnie dla tych, które w murach

naszej stolicy walczą z samozaparciem i odwagą obok mężczyzn.

Kobiety polskie wstawiły się swoją walką nie tylko w tej wojnie, ale i znacznie wcześniej. Przesyłam im najgłębsze najserdeczniejsze pozdrowienia w imieniu tych, którym los nie dał walczyć razem z Wami w stolicy.

Młodzieży Warszawy i Tobie także

hołd i uznanie za trud i ofiarną walkę.

Rozumiemy, że czekacie na wsparcie Waszych walk — my również czekamy. . .

Wierzmy, że niedługo powinniśmy przyjąć dzień rozstrzygnięcia.

Niech żyje Rzeczpospolita Polska!

Niech żyje Warszawa!

Bestialstwo niemieckie nie ma granic Warszawa wciąż walczy samotnie — żąda broni!

Warszawa, dn. 8 sierpnia (Służba radiowa)

Warszawa dotychczas walczy samotnie, bez żadnej pomocy z zewnątrz. Zupełnie tak samo jak w roku 1939.

W dniu wczorajszym walki były ciężkie. Niemcy uruchomili wiele oddziałów proni pancernej. Silne naloty na nasze pozycje odbywają się co najmniej trzy razy dziennie.

W rękach niemieckich znajduje się główna arteria komunikacyjna, prowadząca przez miasto ze wschodu na zachód, (most Poniatowskiego, Al. 3-go Maja, Al. Jerozolimska, ul. Grójecka) a więc prostopadła do linii frontu. Jest to najbardziej dla Niemców życiowa arteria, gdyż służy do aprowidowania dywizji niemieckich, stojących przed Pragą. Wczoraj Niemcy próbowali zdobyć dla siebie nową arterię, równoległą do poprzedniej, a mianowicie most Kierbedzia, ulice Leszno i Wolską. Podczas ciężkich walk, które są w toku, Niemcom udało się tu zrobić pewne postępy.

Miasto jest w dalszym ciągu palone z ziemi i z powietrza. Oddziały wroga coraz częściej używają miotaczy ognia.

Od strony wschodu wczoraj i dziś panuje martwa cisza. Samoloty niemieckie bezkarnie buszują nad Stolicą.

Warszawa, dn. 8 sierpnia (Służba radiowa)

Stwierdzono, że Niemcy aresztują chłopców powyżej lat 10-ciu. Los chłopców jest nieznany i budzi obawy, ponieważ byli już stwierdzone wypadki rozstrzeliwania niepełnoletnich i dzieci.

* * *

Niemcy w dalszym ciągu uprawiają dywersję przy pomocy fałszywych ulotek, zrzucających przez samoloty. Przed kilku dniami donosiliśmy o ulotkach t. z. "alianckich." Dla odmiany wczoraj rozrzucono ulatki ze sfałszowanym podpisem polskim. Ulotki te kończą się zdaniem: "Powstanie — to służba dla Sowietów." Ludność traktuje te ulotki tak, jak należy — z humorem.

Depesza Anglika z Warszawy

Warszawa, dn. 8 sierpnia (Służba radiowa)

Radiostacje odbiorcze w Londynie przejęły dnia 8 sierpnia rano depeszę w języku angielskim, nadaną przez radiostację Armii Krajowej w Warszawie. Depesza ta była podpisana przez lotnika angielskiego z oddziałów R.A.F. Nazwisko i numer wojskowy lotnika angielskiego jest nam znany Depesza ta brzmi:

"Wczoraj o godzinie 5. po południu niemieckie czołgi typu "Tygrys" przejechały ulicami Warszawy. Do czołgów przywiązane były kobiety, schwyte z pobliskich domów. Zostało to zrobione w celu uniknięcia ataku ze strony polskich oddziałów.

Mimo to 75 procent kobiet zostało uratowanych. Jeden z czołgów został zniszczony przy pomocy butelek z benzyną — z braku dział przeciwpancernych. W rękach polskich znajduje się większa i najważniejsza część miasta. Przyslijcie nam broń i amunicję możliwie jak najprędzej."

Depesza była adresowana: "Od Nr. . . . RAF do Londynu,

W ślad za tą depeszą w Londynie otrzymano inną z następującym tekstem polskim:

"Depesza Anglika dotyczy następującego wypadku: W sobotę Niemcy zabrali z okolic Placu Unii i Mokotowa kilkuset mężczyzn, kobiet i dzieci w Aeje Szucha. Mężczyzn i dzieci odłączyli. Przeszło sto kobiet i kilku mężczyzn ustawili w dziesiątki przed czterema czołgami i piechotą kazali iść Alejami Ujazdowskimi, potem ul. Piusa do rogu ul. Kruczej. Tam kobiety miały rozebrać barykadę, znajdującą się na rogu Kruczej w poprzek Piusa — aby Niemcy mogli dojść do PASTY i Ambasady Niemieckiej, gdzie bronią się i gdzie jeden czołg jest zamknięty barykadą na rogu Marszałkowskiej.

Bezwyznaniowość w polityce światowej

(m. sz.) Wczorajszy "Times" doszukuje się w artykule wstępnym "ceny pokoju." Nawijając do zbierającej się wkrótce w Waszyngtonie konferencji Wielkich Mocarstw na temat organizacji bezpieczeństwa w świecie powojennym, "Times" wypowiada szereg myśli jak najślusznijszych i dochodzi do konkluzji jak najfałszywszej.

Słuszne jest twierdzenie, że do zabezpieczenia świata pokoju potrzebna jest organizacja międzynarodowa. Zgodzić się też trzeba z tezą, że ta organizacja nie może opierać się na teoretycznych tylko zobowiązaniach państw, które w praktyce zastrzegają sobie suwerenną swobodę działania. Trafny jest więc także wniosek, że nie wystarczy ułożenie jakiegokolwiek pięknego statutu, w rodzaju paktu Ligi Narodów, ale że rządy muszą wziąć na siebie wyrażne zobowiązania do podjęcia, gdy będzie trzeba, konkretnych akcji zabezpieczających utrzymanie pokoju.

Wreszcie słusznie "Times" podkreśla, że nie można sposobów postępowania przeciw burzycielom pokoju pozostawiać w mglistym naszkicowaniu, ale należy jasno oznaczyć, jakimi siłami zbrojnymi będzie organizacja rozporządzać, kto będzie niemi dowodził, kto je zaopatrywał, gdzie będą ich bazy i t. p.

Dotąd zgoda. Ale dalsze wywody "Times'a" rozplywają się w dość zawilich zdaniach — sprzecznych z normalną zwyczajnością i przejrzystością stylu angielskiej publicystyki — z których jedno tylko jest widoczne: autor jest przeciwny zasadniczym deklaracjom ideowym i ustalaniu kodeksu moralności życia międzynarodowego, za potrzebne natomiast uważa jedynie pewne regulacje w dziedzinie wojskowej a zwłaszcza gospodarczej.

Mówiąc bez ozdobników, wychodzina to, że wystarczy ludzi nakarmić, odziać i dać im nad głową dach, w który nie będą biły bomby — by świat był zadowolony i wszystkie narody chwaliły sobie życie. Zadanie oczekujące budowniczych wszelkiej światowej organizacji pokojowej, pisze "Times," polega na opracowaniu "konkretnych i skutecznych planów podniesienia stopy życiowej na całej przestrzeni świata i na

uzupełnieniu ich umowami, któreby regulowały i zwiększały strumień handlu i wymiany w dziedzinie innych dóbr zasadniczych." W ten tylko sposób można "techną życie w suche kości teorii."

Stara to prawda, że kto idzie ze wzrokiem utkwionym w nosy swego obuwia, może przewrócić się równie boleśnie, jak ten, co buja głową w obłokach. Nietylko jako Polacy, ale jako obywatele świata, który chce żyć szczęśliwie, stwierdzamy z niepokojem rosnące w niektórych anglosaskich sferach politycznych skłonności do — powiedzmy — hyperrealizmu. Zasady? Deklaracje ideowe? Karty przykazań sprawiedliwościowych? Niepotrzebne. Czy widział kto, by się z niemi kiedykolwiek liczone? Patrzymy na rzeczywistość. Rzeczywistością jest potęga Wielkich Mocarstw, które nie zamierzają zrezygnować z przywilejów, jakie daje im m o n o p o l i t o g i. Cała rzecz w tem tylko, by się te Wielkie Mocarstwa nie pokłóciły między sobą. . .

Trudno zaprzeczyć, że świat idzie obecnie drogami realistów a nie idealistów. Prawdziwie jednak niebezpieczeństwo powstaje dopiero wówczas, gdy kapituluje się przed tym stanem rzeczy i ponętnymi barwami zamalowuje — proklamowanie bezideowości w przyszłych stosunkach międzynarodowych.

Podniesienie stopy życiowej jest niewątpliwie koniecznością. Można jedynie ubolewać, że trzeba było aż dwóch wojen światowych, aby ta elementarna konieczność przeniknęła do powszechnej świadomości. Ale kosztowne rozczarowania oczekują tych, co przypuszczają, że samymi ekonomicznymi środkami zapewni się ludzkości pokój. Tego nie twierdził nigdy żaden najbardziej nawet ortodoksyjny materializm dziejowy.

Ludy żyją ideami tak samo, jak chlebem. W szczególności żyją ideą wolności. Dobrze jest pogłębiać i czyścić koryto "strumienia handlu." Ale nie popłynie się nim do pokoju, jeśli nie oczyści się równocześnie innego szlaku międzynarodowego: szacunku państw dla pragnienia niepodległości ludów.

Bezwyznaniowością ideową nie ujędnie się w przyszłej polityce światowej.

Nie wiadomo: płakać czy śmiać się

Cała prasa brytyjska i amerykańska, z wyjątkiem dzienników komunistycznych, poświęca wiele miejsca bohaterstwu walkom garnizonu warszawskiego Armii Krajowej. Piętnuje się nieludzkie metody Niemców, którzy dla złamania oporu Armii Krajowej przeprowadzają natarcia pod osłoną polskich kobiet i dzieci. Nie ulega wątpliwości, że obecne wyzyny polskie w Warszawie, zostaną zapisane złotymi zgłoskami w historii obecnej wojny.

Innego zdania są komuniści brytyjscy i ich organ "Daily Worker." Ten "znakomity" dziennik, który przez dwa pierwsze lata popierał i żałował Niemcy, twierdząc, że bez powodu zaatakowała je W. Brytania, obecnie daje dalsze dowody swojej bezmyślności politycznej. Twierdzi bowiem, ni mniej ni więcej, jak to że walki Armii Krajowej w Warszawie są poprostu wymysłem, rozdmuchanym przez polskie Ministerstwo Informacji. W rzeczywistości bowiem Naczelne Dowództwo wydało tajny rozkaz niewalczenia z Niemcami.

"Daily Worker" twierdzi, że pewne koła londyńskie uważają huraganowy ogień propagandy polskiej o walkach w Warszawie jedynie za pewnego rodzaju "podwójny bluff." Podwójny dlatego, że Rząd Polski chce politycznie zdyskontować walki, na swój rachunek z jednej strony, gdy jednocześnie z drugiej strony Naczelne Dowództwo W.P. wydało rozkaz niewalczenia z Niemcami.

To oczywiście fałszowanie rzeczywistości, gdy Warszawa stoi w dymach pożaru i sphywa polokami, krwi, zostanie zdemaskowane wówczas, gdy pozwoli na to tajemnica wojskowa. Dopóki trwają walki, nie więcej, prócz nagich faktów nie można podać.

Wyrazić musimy żal, że podobnej Dokończenie na str. 4-ej.

Zbiorowe wystąpienie biskupów Szkocji w obronie praw Polski

Manifest odczytano z ambon kościołów katolickich

Biskupi wyznania rzymsko-katolickiego w Szkocji wystąpili zbiorowo w sprawie ustanowienia przez rząd sowiecki tak zw. Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, podpisując manifest, który został odczytany ubiegłej niedzieli we wszystkich kościołach katolickich na terenie Szkocji.

Poniżej podajemy pełny tekst tego oświadczenia według "Scotsmana": "Złowieszczy rozwój wypadków, których wynikiem stało się ustanowienie przez rząd sowiecki t.zw. Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego celem przejęcia — bez jakiegokolwiek prawomocnego autorytetu lub legalnego mandatu — rządów i

administracji w Polsce, może tylko wywołać poważny niepokój i strapienie w umysłach i sercach wszystkich, którzy ze współczuciem śledzili tragedię i cierpienia ludności tego kraju, od dnia inwazji we wrześniu 1939 r.

Arbitralne ustanowienie komunistycznego systemu rządu, systemu obcego tradycjom, religii, i etyce narodu polskiego, oraz cyniczne pominięcie zasad prawa międzynarodowego i prawa narodów — o ile nastąpiłoby ono istotnie — podważyłoby całe podstawy naszej chrześcijańskiej cywilizacji. Fakt ten mógłby również zadać śmiertelny cios nadziejom pokładanym przez umęczone kraje Europy.

Mimo iż kierowani ufnoscią w Boga Wszechmogącego wierzymy, iż On sprawi, że dyskusje, które rozpoczął się pomiędzy obu krajami zostaną doprowadzone do sprawiedliwego i pokojowego zabezpieczenia praw Polski, to jednak, w obliczu zagrożenia niezależności i wolności Polski jako suwerennego państwa w Europie musimy wyraźnie podkreślić, że poczuwamy się do obowiązku oświadczenia wobec kierowników i obywateli naszego ukochanego kraju, iż nie będzie nam wolno milczeć, w razie gdyby suwerenne prawa narodu polskiego zostały mu wydarte w drodze niesłusznego nacisku, lub też otwartego gwałtu ze strony inego państwa.

Korzystamy z tej sposobności, by zapewnić Polaków, że w sercach naszych dzielimy z nimi doświadczenia i troski na które narażeni są oni obecnie. Z całą powagą nakładamy na nich, aby modlili się o zwycięstwo sprawiedliwości i prawdy, oraz o to, by Polakom przywrócone zostało prawo decydowania o własnej formie rządu i bytu narodowego zgodnie z ich tradycjami i dążeniami.

Manifest podpisali m.in.: Ks. Andrew Joseph McDonald, Arcybiskup St. Andrews i Edynburga, Ks. George H. Bennett, Biskup Aberdeen; Ks. Donald A. Campbell, Biskup Argyll i Isles, Ks. John Toner, Biskup Dunkeld; Ks. William H. Mellon, Biskup Galloway, Ks. Canon William Daly, Wikariusz Kapituły Archidiecezji Glasgow.

Sensacyjne memorandum rządu sowieckiego skierowane do Papieża

Korespondent "Agence Française Independante" z Rzymu donosi o sensacyjnym memorandum, skierowanym jakoby przez rząd sowiecki do Watykanu. Memorandum to proponuje Watykanowi zakrojoną na szeroką skalę współpracę polityczną między Rosją a Kościołem katolickim.

Według korespondenta francuskiego, ambasador sowiecki w Rzymie wręczył to memorandum ministrowi Alcide de Gasperi, który w rządzie włoskim reprezentuje stronnictwo Chrześcijańsko-Demokratyczne. Memorandum zawiera propozycje współpracy między Rosją a Watykanem w dziedzinie społecznej dla osiągnięcia celów, które — jak powiada dokument — są wspólne katolicyzmowi i rządowi sowieckiemu. Do celów tych dokument zalicza "radikalną przebudowę społeczną, kładącą kres podziałowi klasowemu

na wyszyskiwanych i wyszyskiwaczy." Przebudowa ta — radykalna i postępową — ma być osiągnięta metodami demokratycznymi.

Na krótszą metę dokument proponuje wymianę poglądów na temat programu społecznego, który na konferencji pokojowej byłby popierany wspólnie przez Rosję i Watykan. "Dokument ten został jakoby przedstawiony Papieżowi — pisze korespondent AFI — który otrzymał zapewnienie, że Rosja nie tylko nie chce osiągnąć przebudowy społecznej metodami gwałtownymi, lecz że nawet przeciwstawiłaby się takim metodom. Rosja pragnie osiągnąć swe cele jedynie przez akcję postępową, legalną i zgodną z zasadami demokratycznymi."

Wiadomość tę, opublikowaną w "La France", podajemy, oczywiście, na odpowiedzialność agencji francuskiej.

Pogłoski o bombach - rakietach Nie chcą słuchać Niemców

Losy V 2 — nowej niemieckiej "tajnej broni", którą ma być olbrzymi pocisk rakiety, wystrzelany na dużą odległość — ze zrozumiałych względów nie przestaje interesować prasę sojuszniczą.

Wśród powodów różnych wiadomości i pogłosków, których ścisłość oczywiście nie może być sprawdzona, warto zanotować jedną, według której Niemcy mieli już kilkakrotnie wystrzelić nowe pociski, które jednak... zaginęły gdzieś w przestrzeni.

Przypuszcza się, że niemieckie pociski rakiety wystrzelane są pod prawie prostym kątem w powietrze aż do wysokości 50-75.000 stóp. Z tej wysokości miały one spadać w dół, przy czym specjalny mechanizm miał je kierować na upatrzonej cel. Według wspomnianej pogłoski zewnętrzna powłoka pocisku rakiety miała okazać się za słabą i następowało poprostu "rozsypanie się" rakiety gdzieś w stratosferze. Inna teoria głosi, że rakietę wybuchła przedwcześnie na dużej wysokości,

ale już w czasie spadania. Gwałtowne tarcie o atmosferę wytwarzało tak wysoką temperaturę, że głowica bojowa pocisku eksplodowała przed uderzeniem o powierzchnię ziemi.

W związku z tym Niemcy mają rzekomo gorączkowo modyfikować pociski, redukując m.in. wagę głowicy bojowej (a więc właściwego pocisku) z 10 ton do 6 i pół ton.

Podkreślić jednak należy, że wszystko to są tylko pogłoski.

Tymczasem trwa ofensywa sojusznicza przeciwko wyrzutiom bomb latających i trzem wielkim składom tych bomb oraz — podobno — pocisków rakietyowych we Francji. Zrazem obrona brytyjska odnosi coraz więcej sukcesów w zestrzeliwaniu latających bomb, zanim zdążą dolecieć do celu.

Audycje radiowe w języku polskim

Poniżej podajemy tabliczkę godzin audycji nadawanych z Londynu w języku polskim, zarówno przez Radio Polskie jak i przez BBC. Przy okazji podkreślamy, że wszystkie audycje są kontrolowane, zgodnie ze zwyczajami wojennymi Anglii, przez władze do tego powołane.

Godz. 1.15-1.30 Wiadomości BBC. (Na falach: 1500, 373, 261 m. 49 (5), 41).

Godz. 2.15-2.30 "Ameryka mówi do Polski." (Na falach: 1500, 373, 261 m. 49 (6), 41 (3)).

Godz. 6.20-6.30 Wiadomości BBC. (Na falach: 1500, 373, 307, 267, 261 m. 49 (5), 41 (2)).

Godz. 7.20-7.30 Wiadomości BBC. (Na falach: 373, 307, 267 m. 49 (5), 41 (2), 31 (2)).

Godz. 8.20-2.30 Wiadomości Radia Polskiego. (Na falach: 1500, 373, 307, 367 m. 49 (5), 41 (2), 31 (3)).

Godz. 9.20-9.30 Wiadomości BBC. (Na falach: 1500, 373, 307, 267 m. 49 (4), 41, 31 (4)).

Godz. 11.15-11.30 Program Radia Polskiego dla Polskich Sił Zbrojnych. (Na falach: 373 m. 49 (2), 31 (3), 25 (2)).

Godz. 12.15-12.30 "Ameryka mówi do Polski." (Na falach: 373, 307, 267 m. 49 (2), 41, 31 (2), 25 (2)).

Godz. 17.45-18.00 Wiadomości BBC i Wiadomości Radia Polskiego. (Na falach: 1500, 373 m. 49, 41, 31 (3), 25 (2)).

Godz. 19.45-20.00 Wiadomości BBC. (Na falach: 1500, 373 m. 49 (3), 41, 31 (2), 25).

Godz. 23.15-23.30 Wiadomości BBC. (Na falach: 1500, 373 m. 49 (4), 41 (3), 31).

Wstrzymanie zapomóg indywidualnych

POLSKI CZERWONY KRZYŻ komunikuje, iż w związku z ogólną sytuacją wojenną, wstrzymuje aż do odwołania wpłaty na pomoc dla jeńców.

Spokój we Włoszech

Działalność sił sojuszniczych na froncie włoskim w poniedziałek ograniczona była do ożywionej akcji patrolowej. Poważniejsze zmiany nie nastąpiły na żadnym odcinku.

Lotnictwo sojusznicze było bardzo czynne i dokonało około 2.000 lotów. W czasie tych operacji, które obejmowały bombardowanie przez ciężkie bombowce zakładów paliwa syntetycznego na Śląsku i rafinerii w Jugosławii, jak również ataki na obiekty w południowej Francji, zestrzelono 29 samolotów nieprzyjacielskich. 22 maszyny własne nie powróciły do baz.

Poszukiwania P.C.K.

Za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża następujące osoby są poszukiwane przez krewnych i znajomych na terenie W. Brytanii i w innych krajach.

Wszelkie wiadomości o poszukiwanych proszę kierować: Polski Czerw. Krzyż, 34, Belgrave Square, London, S.W.1.

Lachmanna Maurica 1.25, Ładziak Wacława, ur. 1893, s. Władysława i Józefy, inż. Laskus Piotra, (od Sabiny) Lemiszewskiego (Orliwicz) Tadeusza, ur. 1908, Lewandowskiego Edwarda, (od Anny Bonetti), Lewandowskiego Zygmunta, Lewandowicza Wiktora, Lok. 40-45, Limin-skiego Franciszka.

Madejskiego Henryka, ur. 1917, s. Walentego i Apolonii, Madera Marie z Benedykta, Majewskiego Bronisława dr. meża Alojzy, Majewskiego Franciszka, (od Agnieszki), Majewskiego Zygmunta, ur. 8.7.1910, Maleckiego Jana, s. Jana i Zofii, Maleskiego Stefana, ur. 1909, s. Piotra i Juljanny, Malnowskiego Tadeusza, (od Eugenii), Matzner Zofii, c. Marii, Mazurkiewicz Halina, ur. 1905, c. Józefa i Zofii, Michalak Stefana, ur. 19.1.1909, Michalskiego Jana, ur. 1912, Smorawy, Milczarek Mieczysława, (od Katarzyny), Mielczarskiego Ludwika, ur. 1921, s. Jana i Julji, Mille Kazimierza, Mokrzyńskiego Władysława, ur. 1915, Mokułow Włodzimierza, Monheit Joela, ur. 1910, Morawskiego Leonarda, ur. 1908, s. Józefa i Józefy, Mroczek Rudolf, ur. 1913-34, Mrozek Karola, ur. 1906, s. Pawła i Zuzanny.

Noj Edwarda Leona, ur. 1915, Normanda Wacława, ur. 1909, s. Jana i Wandy, Nowak Józefa, ur. 1890, s. Macieja i Zofii, Nowak Władysława, ur. 1916, s. Józefa i Antoniny, Nowicka Marii, ur. 1921, Poznań, Nowickiego Bogumila, dr. wet. ur. 1907, s. Michała i Jadwigi, Nowickiego Stefana, ur. 1914, s. Piotra i Augustyny, Nurzyńskiego Kazimierza.

Około-Kuik Piotra, ur. 1907, s. Aleksandra i Heleny, Olmńskiego Jana, ur. 1897, Olsewskiego Jerzego, ur. 1911-12, s. Aleksandra i Teofilii, Opolskiego Adama (od Grabowskiej Jadwigi), Orzechowskiego Bruna, z Gniezna, Orzechowskiego Leonarda, ur. 1919, Osinskiego Cypriana, ur. 1899, s. Michała i Bronisławy, Owczarek Wincentego, ur. 1910, s. Jana i Agnieszki.

Paczynskiego Leonarda, ur. 1908, s. Franciszka i Antoniny, Paduch Józefa, ur. 1899, s. Antoniego i Franciszki, Paszkiewicz Henryka, ur. 1918, z Stanisławowa, Pecharman Anzela, ur. 1907, Żółkiew, Perikowska H. Pichota Jana, z Lwowa, Piekarskiego Jana, Piotrowicz Stefana, ur. 1910, Pisula Alojzego, Plocha Gustawa, ur. 1916, s. Jana i Marianny, Pocheć Jana, ur. 1905, s. Józefa i Anny, Pogorzałego Henryka, ur. 1908, Polak Kazimierza, Preszow Jakuba (Jacques), Przeperskiego Feliksa, ur. 1914, s. Jana i Lucji, Przewonicki Henryka, Lok. 40, Przybylskiego Felicjana.

Radomskiego Witolda, Radomskiego Zdzisława, Rakieć Mieczysława, ur. 1913, Rakowskiego Leona, Rakowskiego Zygmunta, Regula Edwarda, s. Jana i Leokadii, Rok Romana, Lok. 29, Rokwisz Karola, ur. 1894, s. Józefa i Juljanny, Romanskiego Bolesława, ur. 1917, Łuck, Roskoź Franciszka, Rosocha Zygmunta, ur. 1915, s. Czesława i Teodora, Rotman Henryka, Rutkowskiego Kazimierza, Rychlik Władysława, Rzeszotalskiego Franciszka, ur. 1917, s. Adama i Anastazji.

Saputa Bolesław poszukuje syna Władysława, który mieszkał na Polesiu. Znajomi i koledzy są proszeni o nadesłanie wiadomości do PCK w Londynie.

PAMIĘTAJ O JEŃCACH POLSKICH W NIEMCZECH

Ciapełka Bolesław poszukuje syna Władysława, który mieszkał na Polesiu. Znajomi i koledzy są proszeni o nadesłanie wiadomości do PCK w Londynie.

PAMIĘTAJ O JEŃCACH POLSKICH W NIEMCZECH

Ciapełka Bolesław poszukuje syna Władysława, który mieszkał na Polesiu. Znajomi i koledzy są proszeni o nadesłanie wiadomości do PCK w Londynie.

PAMIĘTAJ O JEŃCACH POLSKICH W NIEMCZECH

Przerwa w rozmowach w Moskwie

Moskwa, dn. 8 sierpnia godz. 16 m. 27 (Exchange Telegraph).

Rozmowy członków Rządu Polskiego z reprezentacją Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowe-

go nie były podjęte we wtorek rano. Obie strony osobno się naradzają, potem zapadnie decyzja, czy odbędzie się dalsze narady, czy też nastąpi zerwanie rozmów.

Premier Mikołajczyk, min. Romer i prof. Grabski przeprowadzili w Moskwie trzecią z kolei rozmowę z przedstawicielami Komitetu. Rozmowa ta, trwająca przeszło cztery godziny dotyczyła — jak twierdzi korespondent "Daily Express" — nie tylko spraw wstępnych, lecz poświęcona była kwestiom zasadniczym: warunkom ewentualnej współpracy Rządu z Komitetem oraz problemowi granic Polski.

Korespondent A.P. natomiast pisze, że w dyskusjach polsko-sowieckich wylonily się jakieś trudności. Po trzecim spotkaniu, które zakończyło się w poniedziałek o północy, nie ustalono daty następnej konferencji. W kołach zbliżonych do premiera Mikołajczyka — pisze korespondent — oświadczone jednak, że "do kryzysu — gdyby wogóle kryzys miał powstać — jeszcze nie doszło."

W ostatniej dyskusji przewodniczył p. Bierut, stojący na czele t.zw. "Rady Krajowej." Ze strony Komitetu w obradach wczorajszych brali udział pp. Morawski, Witos, Wasilewska i gen. Zymierski.

Korespondent "Daily Express" zwraca uwagę na nieobecność przedstawicieli rządu sowieckiego podczas rozmów między Premierem a Komitetem.

Przed tą trzecią konferencją premier Mikołajczyk, min. Romer i prof. Grabski spotkali się z ambasadorem brytyjskim Sir Archibald Clark Kerrem i ambasadorem St. Zjednoczonych p. Harrimanem.

Korespondent "Manchester Guardian," powołując się na źródła polskie

w Londynie, pisze, że choć trudności w rokowaniach między prem. Mikołajczykiem i Komitetem są liczne, to rozmowy toczą się w atmosferze przyjaznej. Istnieje wciąż jeszcze nadzieja na osiągnięcie kompromisu, lecz nie jest rzeczą pewną, że do porozumienia dojdzie w trakcie toczących się obecnie dyskusyj. Możliwe jest — pisze korespondent — że prem. Mikołajczyk powróci do Londynu dla porozumienia się z Rządem i dla uzyskania dalszych pełnomocnictw.

O prawa komjatanckie dla Armii Krajowej

Rząd polski w Londynie — donosi "Manchester Guardian" — prowadził rokowania z aliantami i alianckim dowództwem wojskowym celem wyjaśnienia pozycji Polskich Sił Zbrojnych, walczących obecnie przeciw Niemcom w Warszawie, w świetle prawa międzynarodowego. Te Siły Zbrojne stanowią część polskich Sił Zbrojnych, które stanęły do walki przeciw Niemcom we wrześniu 1939 r. Niemcy jednak oświadczyli, że żołnierze tych wojsk traktowani będą nie jako wojsko regularne, lecz jako "buntownicy i rewolucjonści." Rząd polski usiłuje nakłonić aliantów do oficjalnego stwierdzenia, że żołnierze walczący w okupowanej Polsce stanowią część regularnej Armii Polskiej i dlatego też przysługują im ochrona prawa międzynarodowego.

"Manchester Guardian" pisząc o akcji oddziałów polskich w Warszawie podkreśla, że brak broni i amunicji hamuje ich działalność.

"Rozprawimy się z Polakami w krótkiej drodze" Groźby kata Wielkopolski — Greisera

Sztokholm. (PAT). Gauleiter "Kraju Warty" Artur Greiser zagroził, że rozprawi się z Polakami "w krótkiej drodze."

Donosi o tym "Socialdemokraten," który stwierdza, że Greiser ogłosił w Wielkopolsce mobilizację ludności w wieku od 15 do 65 lat, bez względu na płeć.

Odezwa, którą wydał Greiser podkreśla: "Nie jest żadną tajemnicą, że w Gen. Gubernatorstwie istnieją grupy oporu polskiego, i że Polacy konspiracyjnie i prowadzą sabotaż."

Greiser oświadczył, że rozprawi się "w krótkiej drodze" z oporem Polaków w Wielkopolsce.

PAT. Z Kraju donoszą: Ucieczka Niemców z Łodzi przybrała tak paniczne rozmiary, że dla opanowania sytuacji przybył na miejsce Artur Greiser, gauleiter "Kraju Warty"

w towarzystwie szefa Gestapo Keinfartha.

A. Greiser sprawdzał osobiście na dworcu kolejowym w Łodzi dokumenty uciekających Niemców oraz ich bagaże. Stwierdzono w czasie tego sprawdzania, jak podaje prasa okupacyjna, że jedno małżeństwo niemieckie, uciekające z Łodzi zabrało ze sobą trzy kufry pełne wiktuałów.

A. Greiser zakazał opuszczania Łodzi mężczyznom w wieku od 16-65 lat.

Dzieci i kobiety niemieckie otrzymały nakaz wyjazdu z Krakowa. Ci, którzy pozostaną w mieście po 2 sierpnia, będą ewakuowani przymusowo.

Na Śląsku ogłoszono mobilizację mężczyzn 16-65 lat i kobiet od 17-45 lat "dla prac związanych z obroną kraju."

"Auf Wiedersehen" von Papena Trudna sytuacja Niemiec wobec Turcji

Zerwanie przez Turcję stosunków dyplomatycznych w Niemciami stawia Rzeszę w trudnej sytuacji taktycznej. Jeśli Niemcy nie zareagują

względem na krok Turcji, to podważa swój prestiż na całym obszarze Bałkańskim. Jeśli natomiast Niemcy zdecydowały się na bombardowanie miast tureckich, to Turcja wstąpiłaby do wojny i w rezultacie Niemcy miałyby jeszcze jeden, "czwarty front" na Bałkanach. Istnieje możliwość, że Niemcy wybiorą drogę pośrednią i zażądają od swych satelitów, Węgier, Rumunii i Bułgarii, zerwania stosunków z Turcją. Żądanie takie mogłoby się jednak stać sygnałem do "buntu satelitów" i do gwałtownego odwrócenia się ich od Rzeszy.

Ambasador Papen opuścił w piątek wieczorem Ankarę, udając się do Bułgarii. Przed wyjazdem jak opowiada się w stolicy tureckiej — von Papen miał w rozmowach prywatnych wyrażać niepokój, jakim na-

pawa go perspektywa powrotu do Rzeszy, gdzie od 20 lipca nikt z wyższych dyplomatów czy oficerów nie jest pewny życia.

Papen — jak mówią — nie mógł jednak zdecydować się na pozostanie w Turcji, gdyż tym samym naraziłby swą żonę i córkę, pozostające w Rzeszy, na surową represję. Na dworcu von Papena żegnali przedstawiciele satelitów niemieckich. Według korespondentów von Papen na pożegnanie użył zwrotu: "Auf Wiedersehen!" a nie "Heil Hitler!" W odpowiedzi tylko kilka dłoni podniosło się z hitlerowskim pozdrowieniem.

Wśród Niemców w Turcji obawa przed powrotem do Rzeszy jest tak rozpowszechniona, że funkcjonariusze Gestapo zwracają się do poszczególnych członków kolonii niemieckiej, żądając by zobowiązali się do powrotu do kraju w określonym terminie. Na blankietach tych deklaracji znajduje się sugestywna uwaga, przypominająca o... rodzinach w Rzeszy.

Piękny plan Czołówki muzycznej

Czołówka muzyczna Dowództwa Jednostek W.P. w W. Brytanii, w drugiej połowie lipca b.r. dała w rejonie Birmingham 17 koncertów pieśni i muzyki polskiej pod batutą Józefa Makowicza dla 18 tysięcy słuchaczy w fabrykach i 6 tysięcy słuchaczy w szkołach.

Był to jeden z najbardziej udanych objazdów zespołu polskich artystów, o czym świadczyły wyrazy uznania skierowane do Polaków ze strony publiczności.

KONCERT POLSKI U AMERYKANÓW

Dla żołnierzy amerykańskich odbył się dnia 4 sierpnia w Edynburgu, w sali Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, koncert polski. W koncercie wzięli udział: pp. Stefan Jankowski — pianista, Krysiańska sopran, J. Rydel — skrzypce i Formandowicz — akompaniament. Na program koncertu składały się utwory: Chopina, Paderewskiego, Wieniawskiego, Młynarskiego i innych kompozytorów polskich.

Wśród słuchaczy byli również Amerykanie polskiego pochodzenia.

Powien kapral, urodzony w Chicago, oświadczył naszym artystom, że z tego koncertu najbardziej będzie zadowolona jego matka, do której on o tym napisał, a która serdecznie i nieustannie przywiązuje wielką wagę do pielęgnowania przez syna czystości mowy polskiej.

CHCESZ MIEĆ SZYBKOWIADOMOŚCI ZGŁOŚ SWÓJ ADRES W P.C.K.

MINISTERSTWO WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO

zawiadamia o wydaniu następującego podręcznika

PROF. E. DUBANOWICZ

"NAUKA OBYWATELSKA"

Dla II kl. liceum ogólnokształcącego.

Str. 106.

Cena 5/6

Do nabycia w polskich księgarniach i kioskach.

Niemcy nic się nie zmienili . . . Psychologiczne kulisy czystki Wehrmachtu

(kirk.) Poważni komentatorzy polityczni w Wielkiej Brytanii i Stanach Zjednoczonych są zgodni co do tego, że obok sprawy polskiej wysuwa się na czoło zagadnienie niemieckie a zwłaszcza zagadnienie niemieckich sił zbrojnych.

Kryzys, który przechodzi niemieckie siły zbrojne (a raczej armia, będąca ich podstawowym składnikiem) bynajmniej nie zaczął się od Stalingradu, jak sądzi się dość powszechnie. Datuje się od śmierci Hindenburga w sierpniu 1934, kiedy Hitler stał się zwierzchnikiem armii, którą na niego zaprzysiężono. Dla Sztabu Generalnego było to przeżycie nie do zapomnienia. Dawny st. strzelec bawarskiego rezerwowego pułku piechoty — do tego Austriak z pochodzenia, później oficer kontraktowy najniższego stopnia napoły informacyjny, napoły oświatowy stał się zwierzchnikiem sztabowców, których ideami byli: Gneisenau, Scharnhorst, Blücher, Clausewitz, Moltke, Schlieffen, bodajże jeszcze Hindenburg, a już nie mianik mistyczny, choć pochodzący z ich grona: Ludendorff.

Należenie do mundury nowego emblematu Rzeszy, zmodyfikowanego orla pruskiego, trzymającego w szponach swastykę hitlerowską, nowe szablony ze swastyką, były widomym znakiem kryzysu psychicznego, który wybuchł w sztabie Reichswehry, ówczesnego załóżki dzisiejszego Wehrmachtu. Zdołał wówczas jednak uratować zniszczony ostatnio tradycyjny ukłon armii niemieckiej.

Kryzys nie przeniknął na powierzchnię dzięki Blombergowi, który potrafił wytłumaczyć sztabowcom, że jedynie Hitler zdoła zrealizować plany rozbudowy armii, w tempie szybszym, aniżeli marzyli nawet o tym rezydenci z Bendlerstrasse. Perspektywa awansu była tak negatywna, że postanowiono czekać. A było to zaledwie kilka tygodni od policzka danego sztabowi, gdy generał Schleicher, podczas rzezi z 30 czerwca 1934 został zamordowany przez Gestapowców, wraz z żoną, w chwili gdy wybierał się na obrady do jednego z wielkich bankierów berlińskich. Córeczka ich, gdy wróciła właśnie ze szkoły ze świadectwem rocznym, zastała jeszcze leżące na podłodze trupy rodziców.

Sztabowcy, zaciskając pięści, milczeli i postanowili czekać. Pogrzeb Schleichera, na który przybył sztab in corpore, miał swoją wymowę. Zwierzchnikiem armii był jeszcze

Hindenburg. Hitler w swej bezsilności musiał przelecieć tę zniewagę. Poza tym składał on sztabowi dowody swej chęci współpracy: Roehm z otoczeniem został zamordowany; S.A., wówczas główny konkurent małej jeszcze Reichswehry, doznała takiego wstrząsu, że już nigdy nie zdołała się z niego podnieść; co zaś dotyczy się S.S., to cały jej ówczesny personel zaabsorbowany był administracją obozów koncentracyjnych, organizacją nowej tajnej policji, obejmującą całą Rzeszę i pilnowaniem "bonzów" partyjnych.

Sztabowcy mieli poza tym jeszcze jedną dodatkową pozycję do załatwienia z Hitlerem. B. kapitan Herman Goering jeszcze za życia Hindenburga mianowany został generałem broni. Był to afront publiczny trudny do ukrycia, gdyż Goering wypychał się na wszystkich uroczystościach na czoło, przed innymi starszymi generałami.

Kto nie zna mentalności generalicji niemieckiej, nie zrozumie różnic między Goeringiem a innymi generałami. Jeden z dyplomatów polskich, który był obecny na przyjęciu wydanym przez emerytowanego podówczas generała Stuelpnagla (głównego akcjonariusza "Boersen Zeitung," organu Reichswehry i ministerstwa spraw zagranicznych), opowiadał mi, jak został posadzony obok generała, szefa personalnego Reichswehry. Generał nie zdawał sobie sprawy, kim jest jego sąsiad, podobnie jak reszta towarzysza, z wyjątkiem redaktora dyplomatycznego "Boersen Zeitung," który siedział przy tym samym stole. Lekceważenie i pogarda, z jaką szef personalny Reichswehry mówił o Goeringu w obecności innych generałów i szyszek przemysłowych, świadczyły o tym, co myśli sztab. Dorzucano docinki tak dosadne, że redaktor "Boersen Zeitung" w końcu nie wytrzymał i głośno powiedział, że "w naszym towarzystwie znajduje się cudzoziemiec." Generał nie chciał początkowo wierzyć i również bez żenady zapytał, a kto to taki i gdzie siedzi. Gdy mu powiedziano, że siedzi na lewo od niego, spojrzał ze zdziwieniem na swego sąsiada, z którym uprzednio dłużej rozmawiał i powiedział z typową pruską bufordacją: "Nic nie szkodzi — i tak o tem wszyscy wiedzą w Berlinie."

Generalicja nie znosiła partii, a więc także i Goeringa. Nie zapomniała afrontów, jakie musiała znieść od S.A. N.p. berliński dowódca S.A. (Gruppenführer, równoważnik generała dywizji) Ernst, podczas pewnej uroczystości na lotnisku w Tempelhof, rozmawiał z komendantem wojskowym Berlina w obecności kilkunastu osób tak, jak za cesarskich czasów generał rozmawiałby z kapralem. A Ernst, przed zrobieniem kariery w S.A., był kierownikiem kawiarni. Gdy go w r. 1934 S.S. rozstrzeliwała na podwórzu koszar, wołał, że omyłka i zginał z okrzykiem "Heil Hitler." Reichswehra płaciła rachunek reklam S.S.

Jak może reagować Sztab Generalny i korpus oficerów zawodowych typu nie—hitlerowskiego, kiedy S.S. przeprowadza obecnie krwawą tańczę

generałów, a czołowe stanowiska obejmowane są przez znakomitości z S.S.? Jaki może być stosunek do nowych generałów, rekrutowanych z S.S., gdy stosunek do Goeringa, b. oficera zawodowego, choć tylko kapłana, był niedwuznaczny? Jak skończy się kryzys, który zaczął się od śmierci Hindenburga, a którego poszczególnymi etapami były dyktando: Blomberga, Fritscha, Brauchitscha, no i obecne samobójstwa i morderstwa degradujące z perspektywą ścięcia głowy toporem we wzięciu w Ploetzensee?

Póki choćby jeden z oficerów Sztabu Generalnego pozostanie przy życiu, nie zapomni on zniewagi, która zgodnie z tradycją będzie uważała za osobistą. Chyba, że zlikwidowani zostaną wszyscy. A wówczas Hitler dokona dzieła, którego żadna koalicja nie potrafiłaby dokonać, bo z chwilą kłęski kluczowi ludzie sztabu zapadną się pod ziemię i identyczności ich nikt odszyfrować nie potrafi.

Kłęski Niemiec na frontach są niestety w porównaniu z kłeszką, jaką zadaje Hitler własnymi rękoma aparatowi militarnemu Trzeciej Rzeszy i Niemcom, które przyjdą po niej.

Wilhelm II abdykował i wyjechał do Doorn na radę Sztabu Generalnego. Hitler rady takiej przyjąć nie chciał i nie mógł. Pozostawały zatem środki gwałtowne. Sugestie, jakie czyni londyńska "Die Zeitung" — która zamach z 20 lipca przypisuje prowokacji Himmlera, zmierzającego do opanowania szczytów niemieckiej machiny militarystycznej nie są produktem nieświadomości. Teza ta jest celowo rozpowszechniana przez pewne koła emigracji niemieckiej. Autorzy jej na pewno znają kulisy niemieckie nie gorzej od piszącego, a jednak lansują świadomości fałsz.

Sztab Generalny przegrał z Hitlerem szereg rund. Przegrzywał negatywnie, gdy odradzał zajęcie Nadrenii i Austrii, przegrzywał pozytywnie od Merza Matruka, Stalingradu, Tunisu, ładowania w Normandii. Te przegrane pozytywne były etapami kosztownymi w procesie pozbywania się Hitlera, ich własnego tworu, który zrzucił pęta, narzucone mu przez mistrzów.

Ale runda nie jest jeszcze ostateczna. Za Sztabem stoi wielki prymat i finanse. Wartość głowy dra Karla Goerdelera oceniono na milion marek. Obecnie Herr von Papen wraca. Sądząc z jego przeszłości, może on pomóc Hitlerowi w likwidowaniu niemieckich członków Sztabu, jak to uczynił ze Schleicherem, ale może też obudzić się w nim solidarność kastowa. Losy Papena będą pewnym wskaźnikiem, choć nie miarodajnym.

Wygląda jednak na to, że następna runda powinna należeć do Sztabu, skołiganego i jednakowo myślącego z zawodowymi dyplomatami z ery przed 1933 r. Pierwszym ich celem jest ratowanie Rzeszy niepodzielonej, choć może nawet okrojonej, drugim — ratowanie własnych głów. Gdy dojdą do przekonania, że Rzesza jest straconą, mogą zechcieć uratować własne głowy.

Szkoccy nauczyciele przygotowują się do pracy w szkolnictwie polskim

Ubiegłego lata Min. W. R. i O. P. urządziło kurs nauczycielski dla grupy 50 nauczycieli i nauczycielek szkockich, celem przygotowania ich do wykładania języka angielskiego w szkołach Polski powojennej, oraz do innych prac wychowawczych w zakresie powojennej odbudowy naszego kraju.

5 sierpnia b.r. uruchomiony został w Edynburgu drugi podobny kurs, który liczy 60 osób.

Na otwarcie przybyli przedstawiciele świata naukowego i społecznego Szkocji. Wśród obecnych na inauguracji widzieliśmy reprezentantów Dowództwa Jednostek Wojska w W. Brytanii, polskich uczelni akademickich Edynburga, jak również władze "British Council" oraz "Towarzystwa Szkocko-Polskiego."

Minister Ks. Kaczyński dokonał formalnego otwarcia kursu w Auditorium Greckim "Old College," miejscowego Uniwersytetu. Ks. Minister gorąco powitał przybyłych na kurs nauczycieli szkockich, oświadczając, że mają oni obecnie sposobność przygotowania się do prac nad odbudową Polski.

Ks. Minister scharakteryzował zebranym szkolnictwo polskie, informując, że podstawowy okres nauczania w szkołach w Polsce nie będzie krótszy, niż siedem lat. Powszechne nauczanie obejmie czas co najmniej do dziesiątego roku życia ucznia lub uczennicy. Nauka w Polsce będzie bezpłatna w najszerszym tego słowa znaczeniu, szczególnie pieczy poddane będzie szkolnictwo zawodowe.

Na zakończenie Ks. Minister wyraził podziękowanie dla "British Council," organizacji nauczyciel-

stwa szkockiego jak również dla "Towarzystwa Szkocko-Polskiego" za cenną pomoc, okazaną przy organizowaniu kursów dla nauczycielstwa szkockiego.

Ze strony polskich władz oświatowych bezpośrednio wiele wkładu w uruchomienie bieżącego kursu włożył prof. Ligocki z gronem dyplomatów Uniwersytetu "St. Andrews," a zarazem wykładowców kursu. (R.A.T.).

KALENDARZYK

9 sierpnia
W środę dnia 9 sierpnia b.r. o godzinie 20 w domu Szkocko-Polskim 7. Greenhill Gardens w Edynburgu odbędzie się recital fortepianowy p. Grace Johnston. Wstęp wolny.

12 sierpnia
O godz. 15.00 odbędzie się w lokalu W.I.T.—10 Leammonth Terrace, Edynburgh. Zebranie Informacyjne członków Koła Szkockiego Sekcji Mot. na którym będzie przedstawiona sprawa tworzącej się Rady Motoryzacyjnej.

POSZUKIWANIE PRACY

ANGLIK rutynowany pedagog, udziela lekcji angielskiego. Warunki przystępne. Zgłoszenia do: D. Hanley, 1. Hazelmere Road, London, N.W.6.

Okazyjnie do sprzedania REMINGTON-PORTABLE nowy, model 1939. 2 WALIZY skórzane, jak nowe. (1 mała, 1 duża). Zgłoszenie do: Przesł. Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza, 37. Greenbank Crescent, Edynburgh, Tel. 51102.

Rekord w życiu konspiracyjnym Podziemny Dom Wydawniczy M.K. i Ska

Przed kilku dniami depesze z Polski doniosły, że na ulicach Warszawy 600 kolporterów sprzedaje tajne pismo "Rzeczpospolita Polska," będące organem delegata Rządu na Kraj.

Jest ono jednym ze 180 pism podziemnych wychodzących w Polsce pod okupacją niemiecką. Żaden z krajów okupowanych podczas tej wojny nie zdobył się na przejaw energii i odwagi w dziedzinie prasy tajnej w takich rozmiarach jak Polska. Tajna prasa w Polsce pod okupacją rozrosła się do rozmiarów potężnego aparatu opinii publicznej, która skrepowana i zakneblowana przez najeźdźcę, znalazła sobie ujście w postaci olbrzymiej ilości tygodników, a nawet pism codziennych, reprezentujących w najszerszym wachlarzu kierunki i myśli polityczne społeczeństwa, a oprócz nich najróżnorodniejsze tendencje w dziedzinie moralnej, kulturalnej, społecznej, naukowej, technicznej, wojskowej i t.d.

Najstarszym i posiadającym obecnie największą ilość egzemplarzy nakładu pism podziemnym jest organ dowódcy Armii Krajowej, noszący nazwę "Biuletyn Informacyjny." Nakład jego przekracza 50 tysięcy egzemplarzy. Pamiętać zaś trzeba, że w warunkach pracy konspiracyjnej, przy trudnościach technicznych druku i kolportażu oraz szczupłości zapasów papieru, każdy egzemplarz przechodzi wielokrotnie z rąk do rąk i czytany jest często przez 5 lub 6 osób kolejno. Nakład zatem mnoży się tym samym pięcio — lub dziesięciokrotnie.

Redakcja "Biuletynu Informacyjnego" posiada sprawne zakłady drukarskie, rozporządzające elektrycznymi linotypami i małą maszyną rotacyjną. Jest to niewątpliwie rekord w pracy konspiracyjnej, świadczący o niebywałej wprost żywotności, poświęceniu i ofiarności społeczeństwa.

Poza głównym organem wojskowym, "Biuletynem Informacyjnym" istnieje szereg mniejszych wydawnictw periodycznych Armii Krajowej dla poszczególnych okręgów i powiatów. Wszystkie kierunki polityczne posiadają swe organy prasowe. Pismem Stronnictwa Ludowego jest: "Polska Ludowa" i "Przez Walke do Zwycięstwa." Pismem Stronnictwa Narodowego jest "Walka," "Polak" "Warszawski Dziennik Narodowy," Pismem Polskiej Partii Socjalistycznej jest "W.R.N." (Wolność, Równość, Niepodległość) i "Robotnik." Pismem Stronnictwa Pracy jest "Reforma."

Wyliczamy tu tylko najważniejsze. Obok nich każde ze stronnictw, stanowiących trzon Rady Jedności Narodowej — wydaje szereg innych mniejszych pism, przeznaczonych bądź na różne tereny kraju, bądź też poświęcone specjalnym z gądnieniom. Oddzielnie zarysowała się ostatnio grupa pism należących do Ruchu Demokratycznego. Jednym z nich jest tygodnik "Nowe Drogi." Kierunek katolicko-narodowy reprezentuje grupa wydawnictw, których głównym pismem jest "Prawda." Są pisma poświęcone specjalnie zagadnieniom kultury i sztuki — "Sztuka i Naród," inne pisma specjalizują się w zagadnieniach młodzieżowych, inne omawiają sprawy kobiece. Wychodzi specjalne pismo dla dzieci p.t. "Biedronka." Dość liczne są pisma humorystyczne, przynoszące czytelnikom zawsze świeży dowcip i satyrę polityczną.

Oprócz pism przeznaczonych dla czytelnika, istnieje szereg tajnych agencji prasowych dla obsługiwanie redakcji czasopism wiadomościami ze świata i z kraju. Są pisma specjalne zawierające wyłącznie przedruki z innych tajnych gazet, które ukazywały się w okresie dekady lub miesiąca. Mają one na celu ułatwienie czytelnikowi zapoznanie się z głosami całej prasy, gdyż otrzymamy wszystkich gazet przy konspiracyjnych warunkach pracy i kolportażu jest rzeczą wręcz niemożliwą. Istnieją wreszcie pisma zamieszczające tylko dokumenty związane z życiem kraju pod okupacją.

Niezależnie od wydawnictw periodycznych, w tajnych zakładach graficznych ukazują się raz po raz książki polskie, niejednokrotnie w kilku kolejnych wydaniach. Niedawno nadeszło do Londynu nowe wydanie znakomitego opowiadania Juliusza Głowackiego p.t. "Kamienie na szaniec." Na okładce książki tej widnieje napis: "Warszawa 1944 rok. Podziemny Dom Wydawniczy M.K. i Ska." Na odwrotnej zaś stronie czytamy: "Okładka projektu atelier Krzysztofa. Ilustracje St. Tukan. Prace fotomechaniczne, drukarskie i introligatorskie wykonały tajne zakłady graficzne w Kraju."

Obok samego druku i przygotowania do ekspedycji, kolportaż tajnej prasy i książek jest rzeczą niestychanie trudną i niebezpieczną. Zanim kolporterzy "Rzeczypospolitej Polskiej" mogli dzięki Polskiej Armii Krajowej, która zaczęła opanowywać Warszawę, wyjść jawnie na ulice, dziesiątki tysięcy ludzi zginęło w więzieniach i obozach koncentracyjnych za posiadanie tajnego wydawnictwa, nie mówiąc o tych których Gestapo posadzało o udział w jego wytworzeniu. Do historii przejdą bohaterskie

epizody walk o tajne drukarnie w których redaktorzy, czerzy i maszyniści z bronią w ręku drogo sprzedawali swe życie.

Do historii przejdzie okres 5 lat okupacji niemieckiej w Polsce w którym Naród zdobył się nie tylko na najwyższy poziom poświęcenia, ofiary i bohaterstwa, ale i niezłomność, nie przerywając ani na jeden moment pracy twórczej nad stworzeniem olbrzymiego gmachu swego państwa podziemnego, jednym z przejawów którego jest polska prasa podziemna i tajne książki wydawane w konspiracyjnych graficznych zakładach.

Oto, jak pojmuje społeczeństwo polskie w Kraju tę dziedzinę swego krwawego wysiłku: (cytat z przedmowy do drugiego wydania wspomnianej wyżej książki "Kamienie na szaniec")

"Okupacja narzucona nam przez wroga w obecnej wojnie jest pod względem swej formy najbrutalniejszą i najbezwzględniejszą przeprawą jaką zna historia. Wrog skazał naród polski na wytepienie, postępując w tym celu wszystkimi środkami od stłumienia i unicestwienia życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, aż do aktów krwawego terroru włącznie. To konsekwentne dążenie do całkowitej eksterminacji musiało wywołać i wywołało żywiołową reakcję ze strony najbardziej aktywnych elementów społeczeństwa, przeciwstawiło okupantowi zorganizowany opór. W podziemiach odrzuciło się państwo polskie, odżyły koszmarnie niesłychanych ofiar — wszystkie dziedziny życia społecznego i kulturalnego."

Pierwsze na boj z wrogiem o istnienie i zwycięstwo — wyruszyło słowo drukowane, tajna prasa i związana z nią propagandowa akcja wydawnicza szczególnie w pierwszym okresie okupacji stanowiła najdonioślejszą pozycję w naszej walce z wrogiem."

Wielkość celów do spełnienia w tej dziedzinie — służba informacyjna, propaganda wojenna, głoszenie programów politycznej i gospodarczej odbudowy państwa — nie pozwalająca przez długi czas na usunięcie jeszcze jednego poważnego braku — braku książki polskiej."

W celu zaspokojenia tej wielkiej wagi potrzeby społecznej powstał Podziemny Dom Wydawniczy M.K. i Ska."

Drogą stałej, systematycznej pracy, w niesłychanie ciężkich warunkach pod ustawiczną grozą powstał w konspiracji tajny przemysł graficzny, wypełniający różnorodne zadania. Stworzenie go i utrzymanie — w naszych warunkach okupacji — osiągnięte było i jest częstokroć pracą ponad siły, bohaterstwem i poświęceniem Warszawa czerwiec 1944 rok."

J. K.

Dzieci polskie na kolonii

Dnia 2 sierpnia wyjechały dzieci polskie na kolonie. Kolonie te zostały zorganizowane przez Związek Harcerstwa Polskiego w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P.

Wyjazd odbył się z pewnym utrudnieniem wskutek dużej ilości ewakuowanej ludności. Ostatecznie jednak dostaliśmy zamówione uprzednio przedziały i pomimo tłoku, jaki panował w pociągach, wygodnie dojechały na miejsce.

Na nasze spotkanie wyjechała jedna z nauczycielek, na dworcu czekała taksówka na rzeczy, na miejscu czekano już na nas. Radość dzieci wywołała białoczerwony sztandar, powiewający na wieży jasnego, dużego gmachu, w którym mieści się kolonia. Piękne otoczenie, zarosnięty park, własny ogród owocowy, staranna opieka i doskonałe jedzenie — zapewniają dzieciom najlepsze i najweselejsze wakacje, jakie można dla nich wymarzyć.

Jako jedna z matek, która oddała tam swoje dzieci, pragnę tam drogą wyrazić organizatorom gorące podziękowanie za ich starania i trudy włożone w zorganizowanie kolonii. Sądę też, że po przeczytaniu tej wzmianki ci rodzice, którzy jeszcze się wahają, zdecydować się szybko na odesłanie "wych" dzieci na kolonie, gdzie nie tylko nabędą siły i zdrowia na cały następny rok, ale nauczą się spowrotem czytać, pisać i myśleć w ojczyjnym języku.

R. SZYMAŃSKA.

Nowość!	Nowość
Nakładem	
SKŁADNICY KSIĘGARSKIEJ	
8 Hope Street, Edynburgh,	
ukazała się książka	
The last soldier of the Battle of Poland	
A Eplera	Gena 5/8.
Do nabycia w polskich księgarniach.	

Towu

Widmo

Gdy patrzę na mapę Europy, ze wszystkich państw, zawsze największą masę mi refleksyj — Luksemburg.

Bo to też był spokojny kraj, wciąż między dwoma kolosami. Potężna Francja i potężne Niemcy były parły od zachodu i wschodu, aż zmęczył Luksemburg na midzie, aż uczyniły zeń tylko śmieszna namiastkę państwa.

I po każdej wojnie, przewalającej się przez nieśmiertelny kraik, można sąsiadzi, urwawszy mu po skrawku ziemi, zapewniali w niebogłosy, że chcą mieć Luksemburg wielkim i silnym jak nigdy. . . .

Zemsta Amerykanów

56-letnia Miss Ethel z Glasgow, złożyła surową skargę policji, magistratowi, ministerstwu wojny i dowództwu amerykańskiemu.

Chodzi o to, że żołnierze amerykańscy biegają ze swych koszar do messy na posiłki przed jej domem. Biegając hałasują menażkami, widelcami i łyżkami, które niosą z sobą na obiad.

Ten tupot i to blaszane dzwonięcie nie daje mi wyciszyć nocy, nie dają, ubolewa Miss Ethel, a nie po to płacić podatki na wojnę przeciw złym faszystom, by cierpieć we własnym domu. . . .

Dowództwo amerykańskie powiadomiło właściwe oddziały o niezwyklej skardze.

I teraz wszyscy żołnierze przechodzą przed mieszkaniami Miss Ethel, w głuchym milczeniu, na palcach, niosąc menażki nad głową. Cała ulica się zaśmiewa. . . .

Oto zemsta cywilizowanych ludzi.

Pewna lokata

93-letnia Miss Prims ma już pełną szufladę pożyczek wojennych. Pragnąc jakiegoś urozmaïcenia finansowego poszła do dyrektora swego banku z prośbą o radę — co kupić?

Niech pani nabędzie pożyczkę. Obrony, rzekł roztępny dyrektor, za 7 lat zacznie ona być spłacana.

A to świetnie, wykrzyknęła rzeczka Miss Prims, będę miała miły prezent na me setne urodziny. Proszę, niech pan mi kupi 1,000 akcji!

Jacy pewni wszystkiego są ci Angliści! Ze będą żyli. . . . Ze pożyczki państwowe będą spłacane. . . .

K. Z.

Klin brytyjski wbija się w Niemców Gwałtowne kontrataki niemieckie odparte

Podczas gdy na długiej zygzagowanej linii, wrzającej się coraz dalej w głąb Francji, Sprzymierzeni konsolidują zdobyty teren i oczyszczają go z nieprzyjaciela — dwie wielkie bitwy toczą się w Normandii: na odcinku Caen oraz pod Mortain. W obu tych bitwach wybitną rolę odgrywa lotnictwo Sprzymierzonych — ciężkie, średnie lekkie bombowce oraz myśliwce, zwłaszcza Typhoony z rakietowym napędem.

Wojska brytyjskie i kanadyjskie uderzyły na kluczowe pozycje niemieckie najsilniej bronionego odcinka, na południe od Caen i dokonały w nim wyłomu posuwając się o cztery mile naprzód. Zdobyły one miejscowości St. Agnan, Garcelles oraz Rocquancourt. Atak ich rozwija się pomyślnie. Kontrataki niemieckie zostały odparte, a przyczółek na wschodnim brzegu rzeki Orne umocniony i rozszerzony. Atak brytyjski poprzedziło potężne bombardowanie z powietrza. 6,000 ton bomb zrzucono na pozycje nieprzyjaciela i koncentracje jego wojsk. W rejonie Mont Pincon również poczynione zostały postępy. Sytuacja na całym tym odcinku przedstawia się bardzo obiecująco.

Natarcie silnych formacji niemieckich — co najmniej 4 dywizji pancernych, jak podaje SHAEF — między Avranches a Vire jest zakrojone na największą skalę operacją niemiecką od chwili wylądowania Sprzymierzonych w Normandii. Celem jej miało być najwidoczniej wbiecie się klinem aż do Avranches i odciecie wojsk amerykańskich operujących w Bretanii i na całym prawym skrzydle. Nieprzyjacielowi udało się osiągnąć jedynie chwilowe sukcesy pod Charence Bousset, Mortain i St. Barthelemy i posunąć się o 3 mile naprzód. Został on jednak wyparty. Mortain jest znów w ręku Sprzymierzonych. Bitwa ta trwa dalej. Nieprzyjaciel ponosi bardzo ciężkie straty. Same tylko lotnictwo Sprzymierzonych zniszczyło dotąd tam przeszło 100 czołgów.

Miasto Vire jest już całkowicie opanowane przez Sprzymierzonych, którzy zdobyli również Gathimo w tym rejonie. Niemcy cofają się na wschód od Vire.

W Bretanii odbywa się w dalszym ciągu stopniowa likwidacja niemieckich punktów oporu. Wojska amerykańskie zdobyły Auray między Lorient a St. Nazaire oraz Chateaubriand. Pod St. Malo i Brest Niemcy wciąż uparcie się bronią. Wersja o zamierzonej kapitulacji garnizonu Lorient dotychczas się nie potwierdziła.

Nie ma żadnych oficjalnych wiadomości o postępach amerykańskich kolumn pancernych na zachód od rzeki Mayenne, w kierunku Paryża. Wiadomo tylko, że miasta Mayenne i Laval są w ręku wojsk amerykańskich, które posunęły się znacznie dalej na wschód i umacniają ten najbardziej wysunięty a świeżo zdobyty teren.

Wczoraj, 8 sierpnia 1944 — w 26 rocznicę "czarnego dnia Niemiec" (8 sierpnia 1918, gdy Luddendorff zdał sobie sprawę, że Niemcy przegrały wojnę) — toczyły się we Francji, obok wielu innych akcji, dwie wielkie bitwy, które w dużej mierze mogą zadecydować o dalszych losach kampanii.

Jedną z nich wynika z nowej wielkiej ofensywy brytyjsko-kanadyjskiej na południe i południowy wschód od Caen. Ofensywa ta poprzedzona została gigantycznym bombardowaniem pozycji niemieckich przez ponad 1,000 ciężkich bombowców R.A.F.

Druga bitwa toczy się na froncie amerykańskim, gdzie 4 niemieckie dywizje pancerne rozpoczęły rozpaczliwą kontrofensywę, zmierzającą do odcięcia frontu bretońskiego od normandzkiego. Już pierwszego dnia — w poniedziałek — Niemcy ponieśli rekordowe straty w czołgach. W razie nieudania się tej kontrofensywy nieprzyjaciel może stracić dużą część pozostałej mu broni pancerniej.

Poza tym kontynuowane są inne operacje. Amerykanie i francuska armia wyzwolenia oczyszczają Bretanię. Amerykańskie kolumny pancerne wzmagają swój nacisk w kierunku Paryża w pobliżu Le Mans. Siły brytyjskie w uprzednich walkach posuwają się naprzód w rejonie na południowy zachód od Caen. Wreszcie stworzony został nowy przyczółek mostowy poprzez Orne na południe od Caen. Siły w tym rejonie niebawem mogą się już połączyć z siłami, które rozpoczęły nowy atak na południe od Caen.

Sambor i Borysław w rękach Rosjan Ciężkie walki na północy

Najważniejszymi osiągnięciami, o których doniósł ostatni komunikat sowiecki, jest rozszerzenie przyczółka w rejonie Sandomierza oraz zdobycie Sambora i Borysławia.

Rosjanie posunęli się również naprzód w rejonie Białegostoku, zdobywając Knyszyn i Łapy.

Ostatnie komunikaty sowieckie i niemieckie nie są zbyt obszerne, odzwierciedlając w ten sposób sytuację, którą charakteryzuje reorganizacja i przegrupowanie na niektórych odcinkach oraz zaciekle walki bez większych zmian terytorialnych na innych.

Oba komunikaty nie mówią o walkach nad środkową Wisłą włącznie z rejonem Warszawy.

Komunikat sowiecki donosi natomiast, że w walkach o rozszerzenie przyczółka mostowego na zachód od Sandomierza siły rosyjskie zdobyły ponad 60 miejscowości. Pomocę sytuacji na tym odcinku z niemieckiego punktu widzenia odzwierciedlają następujące zdania z wczorajszego komunikatu niemieckiego: "Na północny zachód od Baranowa nieprzyjacieli wdarł się w nasze pozycje. Ściągnięte zostały rezerwy i natychmiast rozpoczęto kontrataki. Ciężkie walki toczą się w dalszym ciągu."

Dalej na południe siły Koniewa

Nowy atak brytyjsko-kanadyjski na południe i południowy wschód od Caen ma na celu wyważenie "zawiasów", koło których otworzyła się już "brama" w głąb Francji. Jak wiadomo, dowódca niemiecki uważał rejon Caen za oś, koło której obrócić się cały jego front, rozdarty na zachodzie przez przełom amerykański. Dopóki Niemcy byłiby w stanie utrzymać oś frontu koło Caen, dopóty mieliby szansę stopniowego cofnięcia reszty frontu z zachodu na wschód i południowy wschód, poczem dopiero dokonaliby odwrotu z rejonu Caen aż za Sekwanę. Wyważenie "zawiasów", przełamanie frontu pod Caen, gdyby się udało, spowodowałoby, że front niemiecki, już płynny na zachodzie, znalazłby się w stanie dezorganizacji również na północno-wschodnim skrzydle. Zarysowałaby się możliwość olbrzymiego manewru kleszczowego, w którym siły brytyjsko-kanadyjskie posunęłyby się na południowy wschód, Amerykanie zaś na wschód i północny wschód.

Nowy atak brytyjsko-kanadyjski nastąpił w momencie, kiedy dowódca niemiecki przerzucił sporą część swych wyborowych dywizji pancernych na odcinek amerykański w rozpaczliwym dążeniu do odcięcia frontu bretońskiego od normandzkiego. W związku z tym należy się liczyć z mniejszym i mniej głębokim oporem niemieckim pod Caen niż w czasie poprzednich ataków. Niemniej przeto można się spodziewać, że Niemcy będą się zaciekle bronili.

Nowy atak zaplanowany został w ten sposób, aby zaskoczyć nieprzyjaciela nową taktyką.

Zdobycie Sambora i Borysławia w dalszym ciągu redukuje obszar, opanowany przez Niemców w rejonie przedgórz Karpat. Utrata Borysławia i Drohobycza jest dalszym wielkim ciosem dla niemieckiej maszyny wojennej, tak już boleśnie dotkniętej sojuszniczą ofensywą powietrzną przeciwko rafineriom, zakładom paliwa syntetycznego i składom benzyny.

Wczorajszy komunikat niemiecki donosi o ciężkich walkach na północ od Niemna oraz na północ od Dźwiny. Na tym ostatnim odcinku Rosjanie przełamali front. Również komunikat sowiecki mówi o większych postępach na północ od Dźwiny, jak również o zyskach terenowych na zachód od Szawli i na północny zachód od Kowna.

Tak więc nie został on poprzedzony długotrwałym przygotowaniem artyleryjskim lub bombardowaniem z powietrza. Gwałtowny ogień artylerii i rekordowe bombardowanie szły w parze z już rozpoczętym atakiem sił lądowych.

Nowością było użycie tysiąca ciężkich bombowców w precyzyjnym ataku nocnym o charakterze taktycznym.

Nowością było również rozpoczęcie natarcia około północy, nie zaś o świcie, względnie za dnia.

Nowością było wreszcie użycie wielkiej ilości specjalnie uodpornionych i zgromadzonych w ostatniej chwili w wielkiej ilości pojazdów mechanicznych, które miały przewieźć oddziały piechoty poprzez głębokie niemieckie linie obronne równocześnie z natarciem czołgów. W ten sposób czołgi miały bezpośrednio z sobą wsparcie oddziałów piechoty i możliwe stałoby się zwalczanie dział ppanc. nieprzyjaciela nawet na tyłach. Plan przewidywał wyminiecie niemieckich ośrodków oporu, które miały zlikwidować wolniej postępującą naprzód piechotę.

Wykonane przez przeszło 1,000 Lancasterów i Halifaxów bombardowanie, w czasie którego zrzucono około 6,000 ton bomb (przeważnie 1,000-funtówek), rozpoczęło się wkrótce po zmierzchu i trwało 40 minut. Skoncentrowane ono zostało na szeregu wskazanych przez siły lądowe odcinków, znajdujących się częściowo w głąbi niemieckich pozycji, głównie wzdłuż i w pobliżu drogi do Falaise.

Cele zostały oznaczone nie tylko normalnymi wskaźnikami lotniczymi, ciagle zrzuconymi przez specjalne samoloty, ale również przez oświetlające pociski artylerii. Bombardowanie było niezmiernie precyzyjne.

Jednocześnie artyleria sojusznicza otworzyła gwałtowny ogień. Czołgi, inne pojazdy i piechota ruszyły do ataku. Wczoraj za dnia ponad 600 Fortec i Liberatorów wspierało ofensywę.

Już wczoraj w południe wiadome było, że w ciągu kilku godzin siły sojusznicze posunęły się naprzód o 4 mile i przedostały się w głąb głębokich niemieckich linii obronnych. Postępując z tyłu piechota likwidowała szereg ośrodków oporu. Dowództwo sojusznicze uważało przebieg operacji za zadowalający.

Rozpaczliwy kontratak niemiecki

Podczas gdy pod Caen siły niemieckie wystawione są na największą próbę od początku kampanii, "kwiat" niemieckich formacji pancernych i S.S. zrzucony został przez dowództwo niemieckie do rozpaczliwego kontrataku, którego celem jest

niewątpliwie dotarcie do Avranches i odciecie w ten sposób frontu normandzkiego od bretońskiego.

Kontratak niemiecki, który jest największym kontratakiem nieprzyjacielskim na odcinku amerykańskim od początku inwazji, rozpoczął się w nocy z niedzieli na poniedziałek. Niemcy wybrali odcinek, na którym byli najbliżsi morza. Ale byli to odcinek oczywisty i siły sojusznicze były przygotowane do odparcia kontrofensywy.

Atak niemiecki nosi wszystkie cechy "amatorstwa" — twierdzą wyżsi oficerowie sojuszniczy. Został on rozpoczęty przy mglistej pogodzie, jednak rachuby niemieckie zawiodły i w poniedziałek po południu — w idealnych warunkach atmosferycznych — lotnictwo sojusznicze przypuściło serię miazdzących ataków na czołgi i inne pojazdy niemieckie. Największą rolę w akcjach tych odegrały strzelające rakietami Typhoony R.A.F. Ogółem oblicza się, że w ciągu poniedziałku lotnictwo zniszczyło 107 czołgów niemieckich i uszkodziło wiele innych. Zniszczono i uszkodzono również wiele innych pojazdów. Formacje niemieckie zostały zarazem zaatakowane przez czołgi amerykańskie. Dalsze wielkie straty zadane zostały przez amerykańską broń przeciwpancerną.

Nie jest wykluczone, że, gdy znane będą ostateczne liczby, kontrofensywa niemiecka okaże się rekordowo kosztownym przedsięwzięciem niemieckich formacji pancernych.

Według ostatnich informacji kontratak niemiecki, który poczynił początkowo niewielkie postępy, został zatrzymany.

Natarcie w kierunku Paryża trwa

Rozpaczliwa kontrofensywa niemiecka nie zahamowała natarcia amerykańskiego w ogólnym kierunku Paryża. Niemcy przyznają, że nacisk amerykański między rzeką Mayenne a Le Mans wzrósł. Inne źródła niemieckie twierdzą, że Amerykanie zaangażowali w ofensywę 10 dywizji.

Z półwyspu bretońskiego wiadomości są nadal pomyślne. Siły amerykańskie oczyszczają dalsze obszary półwyspu, w czym niezmiernie pomocne są oddziały francuskiej armii wyzwolenia, które dotychczas same już oczyściły szereg miast i miasteczek bretońskich. Ciężkie walki trwają wciąż w St. Malo. Jak się wydaje, Lorient jest wciąż jeszcze w rękach niemieckich.

Siły brytyjskie czynią również dalsze postępy na odcinkach między Vire a rzeką Orne. Przyczółek mostowy na wschodnim brzegu Orne został skonsolidowany i rozszerzony.

Jaka ma być polityka wobec Niemiec? Propozycje angielskiej Partii Liberalnej

Komitet brytyjskiej Partii Liberalnej, pod przewodnictwem Lorda Perth, opublikował projekt polityki aliantów wobec Niemiec po wojnie.

Komitet wychodzi z założenia, że plan traktowania Niemiec powinien mieć aprobatę wszystkich narodów zwyciężskich i to nie tylko na okres bezpośrednio po wojnie, lecz również na dłuższy przeciąg czasu potem. Jednocześnie, w krajach zwyciężskich, opinia publiczna winna być przygotowana na podjęcie akcji zbrojnej w wypadku, gdyby Niemcy usiłowały pogwałcić zobowiązania, nałożone przez aliantów.

"Warunki dla Niemiec — czytamy w tym projekcie — nie powinny być bardziej surowe, aniżeli jest to konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa naszego własnego kraju oraz innych wielkich i małych krajów europejskich."

W stosunku do Niemiec kierować się należy dwiema podstawowymi zasadami:

A. "Nie wolno zezwolić Niemcom na zorganizowanie siły militarnej, która nadawałaby się do nowej skutecznej akcji agresywnej."

B. Niemcy nie powinny być traktowane gorzej, aniżeli inne narody, w dziedzinie gospodarczej, społecznej i finansowej.

Komitet przedstawia następujące propozycje gdy chodzi o politykę na dalszą metę:

1. Okupowanie całych Niemiec, przyczem okupacja ma ograniczyć się do kluczowych punktów strategicznych. Trwać ma tak długo, aż zjednoczone narody uznają, że Niemcy przestały być militarnie niebezpieczne.

2. Należy zabronić Niemcom produkowania samolotów wszelkiego rodzaju, czołgów, dział, okrętów wojennych i łodzi podwodnych. Zakaz ten poprawi jedynie warunki ekonomiczne Niemiec, gdyż dzięki temu, będzie można wyzyskać całą siłę roboczą i surowce dla celów produkcji towarów konsumpcyjnych.

3. Komisja Międzynarodowa winna skrupulatnie badać import surowców takich jak np. mangan, tungsten, wolfram i chrom.

4. Po definitywnym ustanowieniu granic Niemiec, należy im udzielić międzynarodowej gwarancji, że granice te nie zostaną pogwałcone.

5. W okresie trwania okupacji alianci winni mianować wysokiego komisarza oświaty, którego zadaniem byłoby dążenie do wykorzenienia wpływow hitlerowskich i militarystycznych oraz udzielanie pomocy samym Niemcom w ich "redukacji". Z tym związana być powinna aliancka kontrola prasy, filmu i radia.

Projekt podkreśla, że "jest sprawą pierwszorzędnej wagi, aby narody zjednoczone przestrzegały z całą konsekwencją raz podjętej polityki wobec Niemiec, albowiem każde ustępstwo uważane będzie za słabość."

Komitet Partii Liberalnej wypowiada się przeciw "pozbawieniu Niemiec terytoriów, zamieszkałych przez większość niemiecką," lecz uznaje, że w pewnych wypadkach zmiany terytorialne mogą okazać się niezbędne ze względów bezpieczeństwa.

Do warunków zawieszenia broni należeć musi wydanie zbrodniarzy wojennych w ręce zjednoczonych narodów.

Z reparacji wojennych korzystać mają tylko te państwa, które gotowe są przyjmować je w formie towarowej i zatrudniania niemieckich robotników przy odbudowie zniszczonych obszarów.

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: 29, Portugal Street, King's Chambers, London, W.G.2. Tel.: CHA. 5062, CHA. 8348 i CHA. 5061.

ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.G.2. Tel.: CHA. 5505, 5506.

WARUNKI PRENUMERATY: Mies. z przesyłką pocztową W. Brytanii i zagranicą 4 sh. 4d., kwartalnie 13 sh. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym lub czekiem na "Dziennik Polski."

GENY OGŁOSZEN: 1 cal przez 1 lam—20 sh., zarezerwowane miejsce—50% drożej. Ogłoszenia o goszczyniu pracy i osób—2 sh. za wiersz.

Printed for "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.

Komunikat sojuszniczy

Kwatera główna, dnia 8 sierpnia 1944, godz. 11.00.

W nocy z niedzieli na poniedziałek nieprzyjacieli przypuścił na odcinku od Mortain do Sourdeval największy od początku inwazji atak na zachodnim odcinku. Co najmniej 4 niemieckie dywizje pancerne zostały użyte do tego natarcia. Mortain trzykrotnie przeszło z rak do rak i jest obecnie trzymane przez siły sojusznicze. Nieprzyjacieli posunął się o około trzy mile w rejonie Cherence le Roussel, gdzie toczy się bitwa czołgów. Nieprzyjacieli posunął się również do St. Barthelemy.

Przeszło 100 czołgów i 90 innych pojazdów mechanicznych nieprzyjaciela zostało zniszczonych w serii ataków w rejonie Mortain przez nasze myśliwce bombardujące i samoloty, strzelające rakietami. Inne czołgi i samochody zostały uszkodzone.

Na półwyspie bretońskim siły sojusznicze uwolniły Chateaufort i walki toczą się na zewnątrz St. Malo, które jest obecnie odcięte. St. Brieuc zostało wzięte i siły nasze posuwają się naprzód poza to miasto. Z rejonów Brestu i Lorient nie ma wiadomości o zmianie sytuacji. Siły sojusznicze osiągnęły Auray. Chateaubriand zostało uwolnione. Na całym półwyspie toczą się sporadyczne walki.

W Normandii siły sojusznicze zdobyły Vire.

Wczoraj stworzony został przyczółek mostowy na wschód od rzeki Orne w rejonie Grimbosc. Nieprzyjacielskie kontrataki przeciwko przyczółkowi i dalej na zachód zostały odparte.

W rejonie Mont Pincon oczyszczanie świeżo zdobytego terenu zostało prawie zakończone.

Siły sojusznicze atakują na południe od Caen.

Ciężkie bombowce w bardzo wielkiej liczbie atakowały kluczowy punkt nieprzyjacielskich linii obronnych bezpośrednio na południe od Caen przed północą. Atak odbył się przy doskonałej pogodzie i wielki ładunek bomb zrzucony został na cele, wskazane przez nasze siły lądowe.

Za dnia liczne formacje ciężkich bombowców, operując w małych grupach, atakowały składy paliwa, mosty oraz obiekty kolejowe w szerokim łuku na północny wschód i wschód od Paryża oraz na południowy wschód od Bordeaux.

Myśliwce bombardujące na wschód i południowy wschód od Paryża zniszczyły 32 lokomotywy, 350 wagonów kolejowych i 80 pojazdów wojskowych.

Średnie i lekkie bombowce atakowały składy amunicji. Bombardowano również żeglunę w porcie Brest oraz kilka mostów.

Co najmniej 20 samolotów nieprzyjacielskich zostało zestrelonych w powietrzu w czasie spotkań za dnia i w ciągu ubiegłej nocy. Ze wszystkich tych operacji nie powróciły 22 maszyny własne.

W niedzielę wczesnym ranem lekkie siły morskie zaatakowały formację nieprzyjacielskich uzbrojonych trałowców w pobliżu le Havre. Jeden trałowiec nieprzyjacielski został ciężko uszkodzony. Osiągnięto wiele trafień na innym.

Nie wiadomo: płakać CZY ŚMIAĆ SIĘ

Początek na str. 1-ej.

argumentacji użyła również moskiewska "Prawda." Zdaniem jej, gdyby walki miały takie rozmiary, jak donosi o tym Dowódca Armii Krajowej, wówczas oddziały jej powinny były już nawiązać łączność z Armią Sowiecką. Wiemy że wokół Warszawy Niemcy zgromadzili tak olbrzymie siły, że wojska sowieckie nie mogą wziąć stolicy w natarciu czołowym.

Jeśli potężna Armia Czerwona, wyposażona w najbardziej nowoczesny sprzęt, którego wielki odsetek stanowi sprzęt amerykański, nie może nawiązać łączności z Armią Krajową, to jak może uczynić to liczebnie mniej liczny i źle wyposażony warszawski garnizon Armii Podziemnej?

Takie odwołanie pytania powinno dopomóc "Prawdzie" do znalezienia prawdy. Czy fakt krwawych walk w Warszawie ma przestać być faktem, a stać się jedynie wymysłem propagandowym tylko dlatego, że garnizon warszawski i ludność Warszawy uznaje i wykonuje rozkazy Rządu Polskiego?

KOMUNIKAT ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Naczelny Komitet zawiadamia, że obóz harcerski odbędzie się od 10 do 19 sierpnia w Creskeld-Hall, Arthington near Leeds. Opłata 1 funt plus koszt przejazdu.

Wyjazd 10 sierpnia rano. Zbiórka o godzinie 9-ej na Kings Cross Station, koło kas biletowych. Każda z harcerzek powinna zabrać książeczkę żywnościową.